

KRZYSZTOF KAWALEC

Wrocław

MYŚL POLITYCZNA ROMANA DMOWSKIEGO*

I

Romana Dmowskiego nie trzeba przedstawiać. Obok Józefa Piłsudskiego i Wincentego Witosa należał do najwybitniejszych polityków polskich I połowy naszego stulecia. Mąż stanu, przywódca polityczny i sugestywny publicysta, wywarł trudny do przecenienia wpływ na sposób myślenia nie tylko swojej generacji, ale i kilku następnych. Jego postać, jak i działalność do dziś budzą silne emocje, nie tylko w Polsce.

W szerszej świadomości Dmowski zapisał się przede wszystkim jako ideolog i pisarz polityczny. Rzeczywiście, pozostawił po sobie dorobek imponujący, zarówno rozmiarami, jaki i udziałem w nim pozycji znaczących. Należał do polityków, dla których słowo drukowane było zawsze jednym z najważniejszych instrumentów działania. Czy w równym stopniu było dlań środkiem ekspresji własnych poglądów? W spuściźnie publicystycznej Dmowskiego sporo tekstów pisanych było z myślą o wielu adresatach; są też i takie (dotyczy to w szczególności pisanych podczas wojny memoriałów, jak też np. książki *Niemcy, Rosja i kwestia polska*), które adresowane były do polityków, reprezentujących państwa obce. Po wojnie Dmowskiego śmieszyły polemiki, „kto pierwszy wymówił w ostatnich czasach słowo »niepodległość«”. Uważał, że odzyskanie suwerenności było efektem prze-myślanych działań, a nie deklaracji i pragnień, a poza tym „osiągnięciu celu nie zawsze pomaga głośne jego zawczasu deklarowanie”¹. Podobne wątki znalazły się w liście do Stanisława Kozickiego, wysłanym w marcu 1920 r. z Algieru. Dmowski skarżył się w nim, że przed wojną „za dalekośmy szli w głośnym myśleniu”, co było nieostrożnością i przyniosło polityczne straty, gdyż korzyści z pozyskania zwolenników nie równoważyły

* Tekst wygłoszony na konferencji naukowej „Roman Dmowski – w 75. rocznicę nadania doktoratu honorowego Uniwersytetu Poznańskiego”, zorganizowanej 6 czerwca 1998 r. przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

¹ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*. Warszawa 1926, s. 10.

przeciwdziałania wrogów. Za pewnik, określający kształt życia politycznego najbardziej rozwiniętych narodów, uważał Dmowski, że polityka jest „wiedzą ezoteryczną, dla szerokich mas niedostępną”².

Dysponując sprawnym piórem i umiejętnością formułowania myśli w sposób precyzyjny, Dmowski panował nad tym, co pisze i przekazywał tylko to, co chciał w danym momencie przekazać. Swoje pisarstwo traktował dość utilitarnie, co wyznał szczerze w dość często cytowanym liście do Władysława Reymonta, pisanym około 1898 r. Dopiero pod koniec życia objawił pragnienie stworzenia pracy ambitniejszej, stanowiącej syntezę jego wiedzy o społeczeństwie i świecie. Nie ukończył jej jednak, a publikowane w końcu lat trzydziestych fragmenty mogą dać jedynie mgliste pojęcie o całości. Wydaje się, że można zgodzić się ze spostrzeżeniem Wojciecha Wasiutyńskiego, że Dmowski „nie był teoretykiem w znaczeniu twórcy doktryny. Jego książki wszystkie są raczej publicystyką (...)”³. Innymi słowy, chciał swoim piórem pozyskiwać, przekonywać, niekiedy rozpraszać wątpliwości i neutralizować – nie zaś tworzyć zamknięty świat pojęć, spójny, logiczny, konstruowany z „naukową” precyzją. Nie jest to zarzut, raczej przeciwnie. Mimo wielkich zdolności umysłowych Dmowski nie przypominał żadnego z licznych w ostatnich stuleciach intelektualistów o zacięciu politycznym – tak bezlitośnie sportretowanych w książce Paula Johnsona. Był zbudowany z innej gliny. Nie miał ambicji opisanie świata po to, by go zmieniać – gdyż tak naprawdę jedyną zmianą, którą chciał przeprowadzić, było zdobycie w nim miejsca dla Polski.

Rekonstruując sposób myślenia Dmowskiego o sprawach publicznych, tj. system wartości, dokonywany przez pryzmat jego oceny sytuacji oraz polityczne wskazania i dyrektywy, jedynie w ograniczonym zakresie możemy oprzeć się na jego pisarstwie. Było zbyt silnie związane z bieżącą działalnością, ta zaś, jak często z działaniami polityka bywa, stanowiła rodzaj gry. Co gorsza, także prywatne wypowiedzi w przypadku Dmowskiego powiedzą nam więcej o nim jako człowieku, niż o jego poglądach. Dmowski uwielbiał szermierkę słowną i żarty, nie oszczędzające nikogo i niczego. Tę cechę Dmowskiego odnotowywali – często z irytacją – bodaj wszyscy, którzy mieli z nim bliski kontakt. Stanisław Grabski upatrywał w niej nieomalże przyczynę rozłamów; Juliusz Zdanowski – źródło swoistej demoralizacji niszczącej środowiskowe więzi⁴. Młodym ludziom podobała się otwartość Dmowskiego na nowe idee. W jednym z wystąpień prosił słuchaczy, by nie byli „talmudystami” i nie trzymali się tego, co kiedyś, w odmiennych warunkach, zostało napisane⁵; w innym

² M. Kułakowski, (właśc. Józef Zieliński), *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*. T. 1, Londyn 1968, s. 200.

³ *Ibidem*, ss. 8-9.

⁴ S. Grabski, *Pamiętniki*. T. I, Warszawa 1989, s. 190; J. Zdanowski, *Dziennik*. Biblioteka Ossolineum, rkps 14023 II, T. III, s. 274; T. IV, s. 187; T. VI, ss. 60, 83.

⁵ R. Dmowski, *Przyczynki – przemówienia*. Poznań, b.r.w.

przestrzegał – całkiem zresztą słusznie – że w polityce „sama ideowość prowadzi do wariackich pomysłów”⁶. „Poniekąd – notował Jerzy Drobniak – mają słuszność ci, którzy w Dmowskim widzą umysł właściwie rewolucyjny. »Jestem człowiekiem bez zasad« powiada Dmowski. Upieranie się przy pewnych dogmatach politycznych jest według niego głupstwem. Chodzi o to, aby naród był potężnym i rozwijał się. O formę mniejsza, wszystkie są dobre, które rozwój umożliwiają (...)”⁷.

Ilustracją trudności w ocenie poglądów Dmowskiego były i są nadal polemiki wokół jego osoby i działalności. Należał do polityków atakowanych wyjątkowo brutalnie, miarą zaś temperatury polemik była nie tylko obecność w nich najcięższych zarzutów, ale i to, że pojawiały się bez mała wszystkie, nawet jeśli nawzajem się wykluczały. Wytykano zatem Dmowskiemu oportunizm, ale i doktrynerstwo; zdradę ideałów patriotycznych, ale i megalomanię narodową i nacjonalizm; społeczne wstecznictwo, ale i brak zrozumienia dla roli warstwy ziemiańskiej w społeczeństwie; profaszystowskie sympatie, ale i liberalizujące ciągoty; przecenianie roli religii i Kościoła, ale i ateizm. Nie mniejsze zamieszanie panuje dzisiaj wokół tego, co można by uznać za sedno pozostałej po Dmowskim spuścizny ideowej. Dla niektórych była to geopolityczna wizja miejsca Polski między Niemcami a Rosją – przywoływana i nadużyta dla uzasadnienia pojałtańskiego układu podległości – dla innych wrogość wobec Żydów, dla jeszcze innych niechęć wobec ideologii liberalnej i masonerii. Dzisiaj postać Dmowskiego wpisana została w publicystyczny spór wokół udziału Polski w procesach politycznej integracji kontynentu. Na ogół przywoływana bywa jako symbol idei swego rodzaju autarkii kulturalnej – przez zwolenników kojarzonej z obroną wartości cywilizacji rodzimej, przez przeciwników z ksenofobią i izolacją przed kontaktami ze światem. Zdarzyło mi się też niedawno natknąć na całkiem zgrabnie napisany artykuł przedstawiający Dmowskiego jako niemalże patrona idei integracji europejskiej – z powołaniem się na zanotowaną przez Drobniaka opinię Dmowskiego o zmienności form politycznych i dopuszczalności wszystkich, jeśli służą żywotności narodu. Wynikałoby z niego, że owa relatywizacja form ustrojowych rozciągała się u Dmowskiego nie tylko na struktury władzy, ale i samą ideę państwa narodowego – jedną z możliwych dla narodu form bytowania, ale bynajmniej niekonieczną. Bez mała pół wieku politycznej twórczości, prowadzonej przez Dmowskiego w różnych klimatach intelektualnych i politycznych sprawiło, że z jego obszernej i wielowątkowej spuścizny łatwo – stosownie do punktu widzenia – wycinać cytaty, dokumentujące niemalże dowolną tezę.

⁶ G. M. Matwiejew, Sz. Rudnicki, *Protokół konferencji w Pelkiniach*. „Przegląd Historyczny” nr 3/1978, s. 474.

⁷ J. Drobniak, *Diariusz*. T. I, Poznań 7 XII 1924-15 XI 1931, Biblioteka Narodowa, rkps akc. 11953/I, k. 51.

Tym łatwiej że wiele spośród wypowiedzi Dmowskiego, zwłaszcza w ostatnich latach działalności, przeczyło sobie. Inne zdradzały ewolucję poglądów. Jak ocenić, które były „ważniejsze”?

Przytoczona wyżej długa lista rozmaitych okoliczności, utrudniających analizę koncepcji politycznych Dmowskiego, nie jest równoznaczna z sugestią niecelowości takiej analizy. Chodzi tu raczej o zwrócenie uwagi na to, że może ona być traktowana jedynie jako rodzaj przybliżenia, a formułowane wnioski obciążone będą pewnym stopniem ryzyka.

Podstawowym problemem wydaje się rozmieszczenie punktów ciężkości koncepcji politycznej – to one bowiem decydują o jej ostatecznym kształcie. W twórczości Dmowskiego wyróżnić można kilka wątków, obecnych w niej właściwie przez cały czas.

Taki charakter miał przede wszystkim ogólny pogląd na społeczeństwo, pojmowane jako twór zorganizowany i zhierarchizowany. Dmowski dostrzegał dzielące je wewnętrzne podziały i konflikty, ale też nie uważał, by miały one prawo wyrastać ponad ogólny nakaz solidarności. Zadaniem zaś elit przywódczych było to rozumieć:

„Polityka (...) – pisał w księdze jubileuszowej, wydanej w 10-lecie »Przeglądu Wszechpolskiego« (1905) – za główny swój cel uważać musi dobro całości społecznej – narodu, oraz utrzymanie i pomyślny rozwój organizacji jego zbiorowego życia – państwa. Wszelka inna polityka, mająca bardziej ograniczone cele na widoku, albo się z powyższej wyprowadza i jest jej dopełnieniem, albo się jej przeciwstawia i wtedy, jako niemoralna, niezgodna z dobrem narodu, musi być zwalczana”⁸.

Dystansując się od klasowej, krzewiącej wrogość, ideologii socjalistów, podobną miarę stosował wobec haseł liberalnych, wzniosłymi zasadami wolności i równości w sposób oszukańczy – jak wskazywał – pokrywającymi egoizm oraz otwierających nowe formy niewoli i wyzysku. Można powiedzieć, że w swoisty sposób okazywał zrozumienie zarówno wobec dążeń rewindykacyjnych świata pracy, jak i starań fabrykantów o obniżenie kosztów produkcji, determinację ziemian broniących swoich majątków, jak i wrogości chłopstwa (byłe polskiego) wobec folwarku. Rywalizacja hartuje i ustala hierarchię, zarówno problemów, jak i grup, a zatem ogólnie rzecz biorąc wzmacnia cały organizm społeczny, trzeba wszakże, by jej uczestnicy znali swoje miejsce w społecznej całości i nie występowali przeciw niej. Za ilustrację trwałości poglądów Dmowskiego posłużyć może fragment przemówienia, jakie wygłosił na konferencji Związku Ludowo-Narodowego w roku 1925 – o wymowie

⁸ R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej*. W: *Dziesięciolecie „Przeglądu Wszechpolskiego”*. Artykuły i rozprawy z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin Z. Balickiego, R. Dmowskiego, J. L. Popławskiego, W. Tokarza, G. Topora, Z. Wasilewskiego i innych, pod red. R. Dmowskiego, Kraków 1905, s. 29.

całkowicie zbieżnej z cytowaną wypowiedzią z 1905 r. Z niezwykłą siłą podkreślał znaczenie zasady, na której

„oparliśmy nasz kierunek: dbałość o naród jako całość. Bo pamiętajcie, że (...) macie z jednej strony obrońców kapitalizmu, którzy starają się mydlić na różne sposoby oczy robotników, rozmaite rzeczy opowiadać, a z drugiej strony macie zawziętych przeciwników tego kapitalizmu, którzy z dnia na dzień robią zdobycze i dążą do nagłego przewrotu. A pośrodku, między tymi dwoma żywiołami, macie żywioł narodowy, któremu nie chodzi ani o kapitalizm, ani o obalenie kapitalizmu, tylko chodzi o to, ażeby ojczyzna była”⁹.

Za dyskusyjną sprawę uznać można, czy naród w poglądach Dmowskiego stanowił absolut w sensie światopoglądowym¹⁰; z pewnością jednak zajmował naczelną pozycję w systemie wartości politycznych. Pojmowanie konsekwencji tego stanu rzeczy, zarówno w odniesieniu do poszczególnych grup społecznych, jak i jednostek, ulegało ewolucji, w trakcie której drastyczna wymowa całej koncepcji znacząco złagodniała. Głośny passus otwierający *Myśli nowoczesnego Polaka*, zaczynający się od słów: „Jestem Polakiem” akcentował konieczność uznania spraw narodowych, interesu Polski jako całości za „interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcić nie wolno”¹¹. Akcentowanie przeciwstawności etyki chrześcijańskiej, indywidualistycznej oraz etyki narodowej, normującej życie zbiorowości, silniej jeszcze występowało w innych wypowiedziach z tego czasu¹². Po wojnie Dmowski w sposób spektakularny zmienił zdanie w tym względzie. Zapewne oddziaływały tu rachuby na polityczne pozyskanie Kościoła: czy można wszakże abstrahować od wpływu zmienionego po I wojnie światowej klimatu politycznego, gdy widoczne się stały konsekwencje praktycznego wcielania w życie egoizmu narodowego jako naczelnej zasady etycznej?

Co się nie zmieniało, to pojmowanie roli elit przywódczych. Dmowski uważał, że jest ona służebna wobec zbiorowości – dawał temu wyraz na wiele sposobów. Występując na posiedzeniu Komisji Likwidacyjnej KNP w lecie 1919 r., dziękował zebranych za zaufanie, jakim go obdarzono, natomiast – jak podkreślił – „powstrzymam się od wyrażania Panom podzięki za pracę, którą włożyliście indywidualnie i zbiorowo w dzieło Komitetu Narodowego, gdyż pracę tę uważaliśmy wszyscy za nasz prosty obowiązek”¹³. We wspomnieniach współpracowników Dmowskiego powtarzały się skargi na próby bezceremonialnego – bez liczenia się z ich planami życiowymi – narzucania tego, co mają

⁹ Cyt. za: Roman Dmowski o ustroju politycznym państwa. Wybór, wstęp i opracowanie Krzysztof Kawalec, Warszawa 1996, ss. 57-58.

¹⁰ Zgodnie z sugestywną, choć jednostronną interpretacją Romana Zimanda (*Uwagi o teorii narodu na marginesie nacjonalistycznej teorii narodu*, „Studia Filizoficzne” nr 4/1967).

¹¹ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*. Lwów 1904, s. 2.

¹² Patrz: *Podstawy polityki polskiej...*, ss. 15-19.

¹³ M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*. T. 2, Londyn 1972, s. 175.

robić i różne rekryminacje w przypadku oporu z ich strony¹⁴. Tę samą miarę przykładał Dmowski i do siebie; dyspozycyjność przychodziła mu wszakże o tyle łatwiej, że nie miał rodziny. Jest charakterystyczne, że podjęte przez niego w latach dwudziestych usiłowania ustabilizowania własnej sytuacji materialnej związane były z próbą wycofania się z życia publicznego. Swoje racje, w wielce charakterystyczny dla siebie sposób, wyłożył w liście do Juliusza Zdanowskiego z 1922 r.¹⁵ Wcześniej, nie bez trudności – w 1919 r. odmówił bowiem skorzystania z funduszy, zgromadzonych dlań przez fundację jego imienia – nabył od Urzędu Osadniczego tzw. resztówkę (5,1 ha) w majątku Chłudowo. Jak i wielu innych przywódców z pokolenia „niepokornych”, Dmowski widział w działalności politycznej raczej rodzaj służby publicznej niż profesję. Jego bezinteresowność w działaniach publicznych dostrzegali i polityczni przeciwnicy¹⁶. Dzisiaj zaś warto przypomnieć ją o tyle, że może się wydać cechą wręcz egzotyczną.

Trwałym elementem w politycznych działaniach Dmowskiego była idea niepodległego, narodowego państwa. Dmowski nie idealizował tego państwa, nie sądząc, by mogło być ono czymś odmiennym od innych, znanych współcześnie państw¹⁷. Dosadnie ilustrowała to zarówno zapisana przez Zdzisława Dębickiego wypowiedź Dmowskiego z roku 1895, jak to chciały być „oberpolicmajstem warszawskim”, jak i pochodząca z *Mysli nowoczesnego Polaka* polemika z tymi, których oburzała perspektywa, że „Polska mogłaby mieć swych żandarmów, policję, więzienia, że mogłaby się opierać na bagnetach i panować nad kimś, co sobie nie życzy jej panowania”¹⁸. Nie idealizując instytucji państwa, przypisywał jej jednak zasadniczą rolę. Jest znamienne, że najbardziej jednoznaczne deklaracje Dmowskiego w tym względzie powstały przed wojną, w czasie, gdy hasło niepodległości zniknęło z programów środowisk kierowanych przez Dmowskiego. Względy taktyczne nie miały wszakże nic wspólnego z zasadniczym stanowiskiem, odzwierciedlającym długofalowe, a nie doraźne cele działań. „Naród – pisał Dmowski w 1905 r. – jest wytworem bytu państwowego”. Jeśli straci swe państwo, pozostanie narodem jedynie tak długo, jak nie pogodzi się z istniejącym stanem rzeczy. Może on

„nie przestać być narodem, jeżeli nie zerwał nici moralnego związku z tradycją państwową, jeżeli nie zatracił idei narodowo-państwowej, a z nią zarówno świadomego, jak nieświadomego, żywiołowego dążenia do odzyskania politycznie samodzielnego bytu. Te dążenia, odpowiednio do

¹⁴ Patrz m.in. charakterystyczne wynurzenia Stanisława Kozickiego, *Pół stulecia życia politycznego. Pamiętnik*. Biblioteka PAN, Kraków, rkps 7849, T. 3, cz. 7, s. 71.

¹⁵ M. Kułakowski, *op. cit.*, T. 2, s. 219.

¹⁶ Patrz: *Zgon Romana Dmowskiego*. „Zielony Sztandar” z 15 I 1939, s. 3.

¹⁷ Patrz: R. Wapiński, *Problem państwa w koncepcjach politycznych obozu narodowego*. W: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*. T. VII, *Państwo w polskiej myśli politycznej*. Wrocław 1988, s. 84.

¹⁸ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*. Lwów 1904, ss. 172, 191.

warunków, rozmaite mogą przybierać postacie, (...) ale istnieć muszą. (...) Idea narodowa, wyzuta z pierwiastków państwowych, jest absurdem. Można pozwolić na pielęgnowanie jej artystom (...), można nie dziwić się, gdy o niej świergocą (...) dzieci, ale polityk, mówiący o niej – bredzi lub dopuszcza się oszustwa w celu zaprowadzenia ludzi tam, gdzie iść nie chcą¹⁹.

Po wojnie, a zwłaszcza po roku 1926 enuncjacje propagandowe środowiska, w tym i samego Dmowskiego, straciły jednoznaczność. Konieczność znalezienia atrakcyjnej formuły propagandowej, równoważącej nadużywanie przez obóz Piłsudskiego hasel państwowych jako uzasadnienia dla monopolu władzy nie była przecież równoznaczna ze zmianą punktu widzenia.

Pogląd na ustroj państwa ulegał ewolucji. Przed rokiem 1918 Dmowski był pod silnym wrażeniem brytyjskich instytucji politycznych, opartych na systemie dwupartyjnym. Widział w nich idealne rozwiązanie problemu stabilności systemu władzy przy zapewnieniu koniecznych wolności obywatelskich²⁰, a dodatkowo receptę na osiągnięcie identyfikacji szerokich mas ludowych z państwem. Po wojnie ten pogląd zachwiał się: entuzjazm Dmowskiego dla polityki brytyjskiej ustąpił miejsca ocenom bardziej chłodnym; oddziaływało również załamanie się rodzimego modelu demokracji w maju 1926 r. Fascynacja faszystem włoskim jako źródłem ustrojowych recepcji²¹ okazała się przejściowa; stanowiła wszakże symptom ewolucji poglądów Dmowskiego w kierunku coraz wyraźniej autorytarnym²². Stałym natomiast elementem poglądów Dmowskiego pozostawało przekonanie o związkach Polski z kulturą zachodnią – przeciwstawianą pogardzanej wschodniej – jak i kojarzenie kultury zachodniej z ideami wolnościowymi. Zachód tworzyć miały społeczności ludzi wolnych, Wschód zaś – systemy despotyczne.

Wątek ten, obecny już w młodzieńczej publicystyce Dmowskiego we wczesnych latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, był powielany wytrwale aż po schyłek jego twórczości w latach trzydziestych. Posługując się nim, wyjaśniał Dmowski drastyczności polityki rosyjskiej na ziemiach polskich, radykalizację społeczeństwa i nacisk partii robotniczych po 1905 r. (a także po wojnie), rewolucję rosyjską, przewrót majowy w Polsce, w końcu zaś działalność masonerii. Jak z tego widać wymowa polityczna tego poglądu nie była jednoznaczna i ulegała ewolucji w miarę upływu czasu. Miot cywilizacji zachodniej początkowo przejawiał się – co stanowiło w Polsce zjawisko szersze – w idealizowaniu zachodnich instytucji politycznych, bez głębszej znajomości

¹⁹ R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej...*, ss. 21, 24-25.

²⁰ Patrz min.: R. Dmowski, *Myśli...*, ss. 177-178; tenże, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*. Warszawa 1914, ss. 18-19; tenże, *Wewnętrzna polityka narodowa*. Pisma. T. 9, Częstochowa 1939, s. 59.

²¹ A. B. Polonsky, *Roman Dmowski and Italian Fascism, Ideas into politics. Aspects of European History 1880-1950*. Totowa, New Jersey 1984, ss. 130, 137-140.

²² Szerzej na ten temat: K. Kawalec, *Wstęp*. W: *Roman Dmowski o ustroju politycznym państwa...*, ss. 9-31.

ich działania; istotą ich dla Dmowskiego był przed wojną samorząd. Rozczarowanie do form właściwych demokracji liberalnej skłoniło Dmowskiego do kojarzenia pojęcia cywilizacji zachodniej – coraz częściej nazywanej „rzymską” – z pewnym dość abstrakcyjnym ideałem, polegającym na równowadze wolności dyscypliny, narzucanej przez zbiorowość i dobrowolnie uznawanej. Ideał ten w równym stopniu kierował się przeciw kolektywistycznemu marksizmowi, jak i liberalnemu indywidualizmowi pojmuwanemu w sposób anarchistyczny – przynajmniej w ocenie Dmowskiego.

„Nie trzeba zapominać – pisał na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych – że nasza cywilizacja, cywilizacja rzymska, wielkość swą, swą wyższość nad wszystkimi innymi, zawdzięcza przede wszystkim temu, że podniosła jednostkę ludzką i uczyniła ją przedmiotem prawa, nasza zaś religia, religia chrześcijańska, jest religią jednostki, ma w pieczy indywidualną duszę ludzką i kształci jej moralną samoistość. Jednakże cywilizacja ta pojmuje jednostkę w rodzinie i w społeczeństwie, a ponad prawa jednostki stawia *salus rei publicae* – dobro całości społecznej i politycznej, oraz siłę węzłów religijnych, moralnych i prawnych, czyniących ze zbiorowiska ludzkiego jedną całość. Zasada wszakże praw jednostki, wyzwolonej z wszelkich krępujących ją więzów, przeciwstawionej społeczeństwu i państwu, pojmuwana, jak ją pojęła rewolucja francuska, a za nią wiek XIX i jak ją pojmuje dotychczas wiek XX – jest zabójczym wypaczeniem podstaw cywilizacji rzymskiej”²³.

Wolność w takim ujęciu nie kłóciła się z dyscypliną społeczną – i to silną – przeciwnie rozpatrywana była dopiero na tle tej ostatniej. Bez dyscypliny żadne społeczeństwo nie może funkcjonować, stąd konsekwencją rozbicia społecznych więzów musi być wprowadzenie tyranii. Potwierdzeniem trafności takiego rozumowania był dla Dmowskiego przebieg rewolucji rosyjskiej.

Najbardziej jednak znamioną cechą państwa polskiego, w którego odbudowę zaangażował się Dmowski, była jego wielkość²⁴. Jako polityczny realista Dmowski nie odżegnywał się od możliwości osiągnięcia rozwiązań częściowych (choć nie wierzył w ich realność²⁵), ale właściwym celem zabiegów nie miało być państwo buforowe, oparte o jednego z wielkich sąsiadów, lecz duży organizm polityczny, posiadający warunki gospodarczej niezawisłości, politycznie oparty o państwa zachodniej Europy. Program ten, zarysowany w pełni w memoriałach, składanych w ciągu 1917 r.²⁶, warto zestawić z artykułem, opublikowanym w 1901 r. na łamach „Przeglądu

²³ R. Dmowski, *Pisma*, T. 9, Częstochowa 1939, ss. 132-133.

²⁴ Narastanie przekonania, że odradzająca się Polska winna być państwem dużym i znaczącym, było zjawiskiem szerszym. Proces ten analizował wnikliwie Roman Wapiński (*Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*. Wrocław 1994, ss. 238-273; tenże, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*. Warszawa 1996, ss. 165-166).

²⁵ Patrz: M. Harusewicz, *Za carskich czasów i po wyzwoleniu*. 1975, s. 333.

²⁶ Mam tu na myśli nie tylko propozycje terytorialne, zawarte w memoriałach składanych przez Dmowskiego rządowi brytyjskiemu w marcu 1917 r., ale i szerszą wizję postulowanego porządku powojennego, zawartą w jego memoriale *Problems of Central and Eastern Europe*, złożonym w lipcu.

Wszepolskiego”, będącym raczej wykazem problemów i różnorodnych znaków zapytania niż próbą zarysowania kształtu przyszłego państwa. Uchylając się od spekulacji na temat jego terytorium, uczynił jednak Dmowski dwie znamienne uwagi: pierwszą o potrzebie przynależności Gdańska „i nawet Królewca”, drugą zaś, że powstały twór, jeśli ma być trwały, nie może być małym państwkiem buforowym²⁷.

Czego by dzisiaj nie myśleć o koncepcjach, mogących się kojarzyć z megalomanią narodową²⁸, wpisywały się one w doświadczenia historyczne tamtego pokolenia. W ciągu XIX stulecia, aż po wybuch wojny światowej, po kolei bankrutowały wszystkie programy częściowe. Nierealna okazała się autonomia Królestwa, rachuby na rewolucję okazały się niewiele więcej warte od gwarancji kongresu wiedeńskiego, swobody zaś galicyjskie nie znaczyły wiele w konfrontacji z kursem centralizacyjnym w pozostałych zaborach. Skutkiem powstań – *de facto* także prób rozwiązań częściowych, gdyż każdorazowo podejmowanych na obszarze jednej dzielnicy, a więc przeciwko jednemu z zaborców – było zacieśnienie międzynarodowej współpracy wszystkich państw zainteresowanych w utrzymaniu sprawy polskiej w impasie, potwierdzające brak szans na sukces militarny i polityczny. Bez daleko idących zmian na politycznej mapie niepodległość państwa polskiego byłaby epizodem. Stąd za warunek przetrwania uważano – nie tylko Dmowski tak myślał – wytworzenie znaczącej siły politycznej. Wola budowy państwa silnego rzutowała na postulaty terytorialne, te zaś na widzenie miejsca Polski wśród innych krajów oraz miejsca Polaków wśród innych narodowości. Bez wątpienia w ten sposób myślenia wpisany był konflikt: obszar objęty polskimi aspiracjami politycznymi zamieszkiwali nie tylko Polacy – ze wszystkimi konsekwencjami, nieuchronnymi w dobie rozwoju nacjonalizmów. Oceniając koncepcje Dmowskiego warto zadać sobie pytanie, czy ograniczenie obszaru aspiracji mogłoby w sposób znaczący zmniejszyć owe tarcia. Można tu mieć poważne wątpliwości. Nawet drastycznie okrojony „kadłub” też nie byłby przecież etnicznie jednolity²⁹. Brak sensownych rozwiązań alternatywnych w dużej mierze przesądzał o atrakcyjności programu budowy Polski jako państwa dużego.

Inna sprawa, że euforia, wywołana korzystnymi dla sprawy polskiej zmianami sytuacji międzynarodowej, dokonującymi się w końcowym okresie I wojny światowej, stwarzała grunt dla coraz dalej idących aspiracji i marzeń. I chociaż Dmowski, z uwagi na swą strukturę psychiczną, nie był szczególnie podatny na nastroje chwili, i on poddawał się fali optymizmu.

²⁷ Narodowiec. W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych. VIII, „Przegląd Wszepolski” nr 7/1901, ss. 419-427.

²⁸ Patrz: P. Wandycz, *Narodowa Demokracja a polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*. „Więź” nr 7-8/1989, ss. 157-158, 162, 168.

²⁹ R. Wapiński, *Roman Dmowski*. Lublin 1989, s. 239.

„Jeżeli mądra polityka zewnętrzna nam na to pozwoli – pisał w 1919 r. w liście do Aleksandra Skarbka – to (...) możemy wyrosnąć na jeden z największych narodów w Europie. Mając obszar prawie równy obszarowi Niemiec, mając więcej węgla niż jakikolwiek kraj na kontynencie, mając naftę, mając pod bokiem rynek rosyjski (...), mając wreszcie szybki przyrost naturalny ludności, za lat kilkadziesiąt możemy się zrównać liczbą ludności z Niemcami. A wtedy nie będziemy się bali nikogo – prócz Pana Boga”³⁰.

Pragnienie budowy państwa silnego, wspartego wiarą w możliwość realizacji tak pojętego celu działań zbiorowych, stanowiły ten element atmosfery umysłowej, gdzie bodaj najtrudniej mówić o jakiejś łączności między II Rzeczpospolitą a czasami nam współczesnymi³¹. Duże straty ludzkie poniesione podczas kolejnej wojny światowej, następnie zaś pół wieku bytowania w nędznych warunkach, przy zawężonych aspiracjach i w niesuwerennym państwie, utwierdziło zbiorowe kompleksy, stwarzając solidny grunt dla krzewienia się poglądów pesymistycznych.

Wbrew rozpowszechnionemu stereotypowi, przypisującemu Dmowskiemu nastawienie prorosyjskie (Piłsudskiemu zaś filogermańskie), zamiar tworzenia Polski silnej potencjalnie kierował się przeciw obu wielkim sąsiadom Polski. Program zachodni Dmowskiego – odzyskanie ziem zaboru pruskiego, Śląska oraz dostępu do morza – w sposób oczywisty kierował się przeciw Niemcom, z kolei program wschodni – utrzymanie przy Polsce Lwowa i Wilna – był nie do przyjęcia dla Rosjan. Dmowski trzymał go zatem w ukryciu aż do pokazania się symptomów osłabienia rosyjskiej państwowości, do tego zaś czasu prowadził grę, którą w liście do Paderewskiego określił mianem „fraternizowania z bydlęciem”³². Ujawnione w końcu marca 1917 r. propozycje terytorialne napotkały jednak na zdecydowany opór rządzącego przejściowo w Rosji obozu liberalnego; dopiero sukces bolszewików, wyrwywając Rosję z obozu państw sprzymierzonych, polepszył atmosferę wobec polskich starań, i tak zresztą niełatwych. O skali przeszkód pojęcie dać może uznanie granicy wschodniej Polski przez państwa zachodnie dopiero w dwa lata po traktacie ryskim.

Stąd też podstawą strategii politycznej Dmowskiego w czasie kongresu pokojowego była nieobecność Rosji w kręgu mocarstw. Roman Wapiński przekonywająco sugeruje związek między pogorszeniem się atmosfery wokół spraw polskich a przejściowymi sukcesami Rosji „białej”, stwarzającymi perspektywę pojawienia się reprezentacji rosyjskiej przy konferencyjnym stole³³. Dmowski starał się wyciągnąć wnioski z tej sytuacji. Uważając, jak to ujął w rozmowie z Janem Czekanowskim, że Polski nie stać na „darcie kotów z obydwojoma sąsiadami”, gorączkowo szukał formuły umożliwiającej koncen-

³⁰ Cyt. za: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*. Wrocław 1980, s. 176.

³¹ K. Kawalec, *Roman Dmowski*. Warszawa 1996, ss. 345-347.

³² M. Kułakowski, *op. cit.*, T. 2, s. 82.

³³ R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 273.

tracę sił tylko na jednym froncie. „Przy istnieniu Państwa Polskiego – pisał z Paryża do Aleksandra Skarbka – przymierze między Rosją a Niemcami jest naturalne – i tylko przy słabości i dezorganizacji Rosji, przy środkach, którymi rozporządzają alianci i przy bardzo umiejętnej polityce Polski zachowującej przyjazną względem Rosji postawę można Rosję utrzymać w rękach i nie dopuścić do związania się z Niemcami”³⁴.

Spośród trzech wymienionych przez Dmowskiego warunków bezpieczeństwa Polski, dwa – słabość Rosji oraz przewaga aliantów nad Niemcami i ich aktywność polityczna w naszej części Europy – stały się dość szybko nieaktualne, chociaż Dmowski przez czas jakiś łudził się, że będzie inaczej. Opinię, że polityczne osłabienie Rosji będzie trwałe, podtrzymywał Dmowski jeszcze w połowie lat dwudziestych³⁵; skłócenie aliantów oraz podjęcie przez nich współpracy z Niemcami przekreśliło kolejny element stabilizujący ład powojenny. Dmowski pamiętał o trudnościach przekonania dla swoich poczyznań polityków liberalnych, pamiętał też ich stanowisko przy narzucaniu Polsce traktatu o ochronie mniejszości narodowych³⁶; zaangażowanie zaś liberalnej opinii publicznej na Zachodzie w poparcie dla Locarno – z czym łączyły się głosy na rzecz rewizji granicy niemiecko-polskiej – jedynie umocniło go w przekonaniu o antypolskim nastawieniu obozu liberalnego. Miało to długofalowe konsekwencje, wyrażające się w zaostreniu stanowiska Dmowskiego zarówno w kwestii ustrojowej, jak i w poglądach na problem żydowski. Trzecim spośród wymienionych przez Dmowskiego warunków bezpieczeństwa Polski było powstrzymanie się przez nią od kroków grożących integralności rosyjskiego państwa. Nie miało takiego charakteru postulowane przez Dmowskiego odebranie Rosji 1/3 jej zdobyczy, uzyskanej kosztem dawnej Rzeczypospolitej, natomiast postulowane przez obóz Piłsudskiego rozbitcie Rosji wzdłuż „szwów” narodowościowych stanowiło dla niej śmiertelne zagrożenie, zmuszając do mobilizacji wszystkich sił dla jego odparcia. Liczył także zapewne na możliwość przyszłej współpracy w związku z koniecznością zwalczania ruchów irredentystycznych mniejszości słowiańskich, przede wszystkim ruchu ukraińskiego – na podobnych zasadach, zgodnie z którymi przed I wojną światową zaborcy zwalczali niepodległościowy ruch polski. Poza tym, przy konstruowaniu programu wschodniego Dmowski w większym chyba stopniu od swoich

³⁴ Cyt. za: A. Garlicki, *List Romana Dmowskiego do Aleksandra Skarbka z 1919 roku*. „Przegląd Historyczny” nr 1/1973, s. 138. Patrz też: Materiały S. Kozickiego, Archiwum PAN, Warszawa, sygn. 30.

³⁵ Patrz: *Anglia powojenna i jej polityka. Uwagi ogólne*. Warszawa 1926, ss. 13-14.

³⁶ Zob. E. C. Black, *Squaring a Minorities. Triangle: Lucien Wolf, Jewish Nationalists and Polish Nationalists*. W: *The reconstruction of Poland, 1914-1923*. Edited by Paul Latawski, In association with the School of Slavonic and East European Studies, London 1992 (całość); P. Latawski, *Roman Dmowski, the Polish Question and Western Opinion, 1915-1918: The Case of Britain*, *Ibidem*, ss. 2-5, 9-11.

oponentów brał pod uwagę skalę konfliktów narodowościowych, jakie się na Kresach ujawniały, jak i to, że ruch ukraiński i litewski kierowały się w większym stopniu przeciw Polakom, niż przeciw Rosji³⁷.

Oceniając porządek powojenny, Dmowski dostrzegał, że jakkolwiek jego koncepcja polityczna została uszczuplona, okaleczona, to przecież nie obalona. Widoczne było, że dzieło rozbiorów ulega przekreśleniu, a odradzające się państwo nie będzie ani tworem kadłubowym, ani izolowanym. System państw narodowych, powstały w naszej części Europy, głównie na gruzach monarchii habsburskiej, rozszerzał krąg zainteresowanych w utrzymaniu nowego porządku. Stąd też, podpisując traktat, Dmowski doznawał uczucia triumfu. Jak powiedział swojemu przyjacielowi, historykowi: „Osiągnąłem swój cel w 90 procentach”³⁸. Takie też oceny dominowały w najważniejszej książce Dmowskiego w latach dwudziestych – *Polityce polskiej i odbudowie państwa*. Jako sprawozdanie z podjętych działań zawiera ona zasadnicze usterki: Dmowski wygładził relację tam, gdzie mogłaby rzucać cień na stosunki polsko-francuskie, polsko-czechosłowackie czy polsko-rosyjskie – był to wszakże raczej traktat polityczny niż próba rekonstrukcji wydarzeń. Widoczną intencją autora było kształtowanie opinii w taki sposób, by mogła ona aktywnie angażować się w obronę porządku powszechnego³⁹. Resentymenty antyniemieckie – wobec ogólnego kierunku polityki republiki weimarskiej – nie były tu przeszkodą, natomiast antyrosyjskie czy antyczeskie, wspierane „dziarską”, wojskową frazeologią, mogły stanowić wsparcie dla polityki słusznie przez Dmowskiego uważanej za nie do przyjęcia.

Widoczna nietrwałość powojennego porządku stanowiła solidny grunt do rozwoju różnego rodzaju fobii i lęków; w przypadku Dmowskiego dodatkowo zapewne wspieranych przez poczucie osobistego impasu.

„Wczoraj – zanotował Juliusz Zdanowski pod datą 21 marca 1921 r. – był u mnie Dmowski i we trzech z Grabskim rozmawialiśmy przez 5 godzin. Dmowski robi jakieś dziwne wrażenie. Twierdzi, że czuje instynktem, że zanosi się w lat jakieś 10 na wielkie rzeczy na świecie. Że nadchodzi starcie między cywilizacją aryjską i Żydami. Że jego całego cała ta sprawa teraz pochłania. Uważa, że wszelkie dzisiejsze zabiegi na gruncie politycznym tu w kraju robią na nim wrażenie mrowiska, na które najeżdża ciężki wóz niewidoczny jeszcze dla mrówek”⁴⁰.

W styczniu 1924 r. na łamach reaktywowanego dwa lata wcześniej „Przeglądu Wszepolskiego” zapowiedział kataklizm gospodarczy, który zada cios

³⁷ Patrz przebieg dyskusji na posiedzeniu rozszerzonego KNP w dniu 2 marca 1919 r. i stanowisko Dmowskiego, w: Archiwum Akt Nowych, Akta Komitetu Narodowego Polskiego, sygn. 9 (Mf. 20739). Protokoły posiedzeń KNP, k. 48-71.

³⁸ W. Konopczyński, *O miejsce dla Dmowskiego w historii*. W: *Pamięci Romana Dmowskiego 9 VIII 1864-2 I 1939*. Komitet redakcyjny J. Bąkowski (i in.). „Warszawski Dziennik Narodowy”, Warszawa 1939, s. 56.

³⁹ K. Kawalec, *Roman Dmowski*. Warszawa 1996, ss. 271-273.

⁴⁰ *Dziennik J. Zdanowskiego...*, cz. III, k. 308, zapiska z 21 marca 1921 r., Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 14023/II.

potędze państw wysoko uprzemysłowionych. Podobne zapowiedzi znalazły się również w przemówieniu, które wygłosił w październiku 1925 r. na konferencji ZLN w Warszawie. Interpretacja tego rodzaju wypowiedzi w znacznej mierze zależy od tego, gdzie szuka się punktu ciężkości i co uznaje za najważniejsze. Często ocenia się je jedynie przez pryzmat przebijających się przez nie fobii, przede wszystkim antysemityzmu, wrogości wobec masonerii, wreszcie – co w tym miejscu najistotniejsze – nasilającej się krytyki demokracji liberalnej. Problem był jednak o tyle bardziej złożony, że przytoczone wypowiedzi Dmowskiego nie były odosobnione, nadto, na tle wielu innych, dokumentujących obawy o przyszłość odrodzonego państwa, czy szerzej cywilizacji zachodniej w ogóle, nie wyróżniały się nawet szczególnie skrajną wymową. Przekonanie, że odzyskana niepodległość jest krucha, było dość powszechne. Presja ze strony silniejszych sąsiadów, słabość ustrojowych struktur państwa, uderzająca, gdy brało się za punkt odniesienia ustroje państw zaborczych, mogła dodatkowo niepokoić. O zagrożeniu kultury pisali Florian Znaniecki, Feliks Koneczny, na obcym zaś gruncie choćby – by ograniczyć się do autorów pozycji najbardziej głośnych – José Ortega y Gasset czy Oswald Spengler.

Poglądy Dmowskiego niewątpliwie tkwiły w tym nurcie, chociaż formę klarownej koncepcji politycznej otrzymały dopiero później, w latach wielkiego kryzysu gospodarczego. Była to publicystyka na ogół niższego lotu niż przedwojenna. Bez trudu można łowić w niej pośpieszne uogólnienia, nazbyt śmiałe, a wypowiadane w niezwykle kategoriycznym tonie prognozy na temat odległej przyszłości, a także trące irracjonalizmem spekulacje dotyczące dziedzin, gdzie w ogóle nie sposób o udokumentowane sądy. Dotyczy to w szczególności opinii na temat poczynań oraz powiązań organizacji tajnych. Także w późnej publicystyce Dmowskiego trafiały się jednak również spostrzeżenia godne uwagi, budzące respekt dla przenikliwości ich autora.

I tak, przykładowo, Dmowski był o wiele bliższy czasom nam współczesnym niż wielu jego krytyków w tym, że w ocenie rozmaitych zjawisk starał się uwolnić od presji europocentryzmu. Nie zatracił ani umiejętności obserwacji, ani wrażliwości na bodźce płynące z zewnątrz. Przepowiedział rozpad wielkich imperiów – zagrożonych przez ruchy odśrodkowe – spadek znaczenia Europy oraz USA. Wielką karierę prorokował Japonii i zwłaszcza Chinom. Wartość publicystycznych prognoz oraz wielu spostrzeżeń obniżało jednak zachwianie perspektywy czasowej: zjawiska wymagające dziesiątków lat przedstawiane były tak, że mogły się wydawać sprawą najbliższej przyszłości.

Z perspektywy czasu drastyczny charakter miały naturalnie – poza coraz silniejszym eksponowaniem roli Żydów, widzianych dosłownie wszędzie – pochwały dla faszyzmu. Skądinąd i one stanowiły zjawisko szersze. Na tle powojennej płynności stosunków stworzone przez Mussoliniego państwo jawiło się jako czynnik stabilny i trwałe. W latach dwudziestych zbierało też wiele pochwał, a ich autorami wcale niekoniecznie byli sympatycy prawicy.

Odnotowując udział Dmowskiego w chórze głosów, proklamujących erę dyktatur sprawowanych przez partię „narodowe” oraz akceptujących posłużenie się w walce politycznej przemocą, warto jednak pamiętać, że o bardziej jednoznacznych deklaracjach utrzymanych w podobnym duchu można mówić dopiero w zmienionej sytuacji politycznej, po przewrocie majowym. A i wtedy, abstrahując od antyparlamentarnej retoryki, nie szły one zbyt daleko w praktycznych wskazaniach. Konkluzje Dmowskiego odpowiadały raczej temu, co podpowiadały doświadczenia wieku XIX, niż przykłady poczynań państw totalitarnych. Panaceum na kłopoty państw powojennych widział on w redukcji liczby urzędników oraz – jako konsekwencji – ograniczeniu uprawnień państwa, zwłaszcza w sferze gospodarczej i społecznej.

Podobną, XIX-wieczną miarę, stosował w ocenie innych zjawisk, nie tylko w sferze polityki. Niepokoiły go procesy towarzyszące tworzeniu się współczesnego społeczeństwa masowego. Przyjmował je z obawą. W zachwianiu poczucia hierarchii społecznej, osłabieniu religijności, sankcjonowanym przez ideologię liberalną kulcie sukcesu osobistego – upatrywał symptom osłabienia więzi społecznych. Wszechobecna, nachalna reklama wywoływała w nim nieodparte wrażenie tandety. Irytowała go – nazywana przezeń „amerykanizmem” – postawa swoiście indywidualistyczna, wyrażająca się w lekceważącym tradycję racjonalizmie; nie potrafił też dopatrzeć się sensu w poczynaniach polityków o mentalności – jak ją nazwał – „komiwojażerskiej”, niezdolnych do przewidywania skutków swoich poczynąń. W opinii Zenona Szpotańskiego „Cały ten świat był Dmowskiemu głęboko obcy. Tak jak za młodych lat rozumiał życie umysłowe Europy, tak teraz zrozumienia tego wykrzesać z siebie nie mógł. Przyszła starość w sensie nie tylko biologicznym, ale także i głębszym i bardziej tragicznym, polegająca na niezrozumieniu tego, co wchodzi w życie”⁴¹. Jest w tej opinii sporo racji, chociaż generalnie wydaje się zbyt surowa: w końcu Dmowski przepowiadał katastrofę epoki, która okazała się efemerydą, zmiecioną przez kryzys, a później wojnę światową. Inna sprawa, że większość rażących go jej przymiotów przetrwała. Wśród spostrzeżeń Dmowskiego były i takie, które mogłyby zaakceptować nawet namiętni jego krytycy. Ot, choćby refleksje nad paradoksami „nowoczesności”, która proklamując kult nauki, tworzy zadufaną ignorancję oraz otwiera pole dla najbardziej nieprawdopodobnych zabobonów. Albo inne zjawisko, ilustrujące niejednoznaczność dokonującego się postępu. W liście z Algieru, pisanym do I. Chrzanowskiego w styczniu 1932 r., Dmowski donosił mu, że miasto co prawda się wzbogaciło i urosło:

„Ruch, jak w Paryżu. Ale za to jedyna poważna księgarnia, jaka tu istniała, już zamknięta od paru lat. Istnieją tylko ładne sklepy, z papeterią i galanterią w pierwszym pokoju, w tylnim mające troszkę, możliwe najgłupszych książek”⁴².

⁴¹ Z. Szpotański, *Dmowski a obsesja mafii*. „Znak” nr 10/1972, s. 1405.

⁴² Korespondencja I. Chrzanowskiego, Biblioteka Narodowa, rkps 7608, T. II, k. 75.

Obawiając się, że może to być problem nie tylko francuskiej Algierii, Dmowski wysnuł chyba zbyt daleko idący wniosek, że dystans, dzielący Polskę od tzw. narodów przodujących, ma także swoje dobre strony. Tym bardziej, że jak dowodził (1927):

„Jesteśmy narodem młodszym, mającym krótszą i uboższą przeszłość cywilizacyjną. Ta trucizna, która się tam dziś wytwarza i której tam dziś obficie zażywają, dla naszego młodego organizmu jest dziesięćkroć bardziej zabójczą. Gdy starsze narody stopniowo pod jej wpływem rozkładają się, my starając się dorównać im, rychło zgnijemy”⁴³.

Powróćmy do kwestii ściślej politycznych. Wyciągając polityczne wnioski z konfliktów narodowościowych, Dmowski domagał się, by Polska – rozciągająca się nie tylko na obszary zamieszkałe w większości przez Polaków – była jednak państwem zdominowanym przez żywioł polski i jednolitym w swojej strukturze prawnej. Nacjonalizm, determinujący ten pogląd, nie przesądzał o słabości całej koncepcji politycznej (mam na myśli naturalnie nie jej zgodność z dominującymi dziś normami moralności politycznej, ale po prostu jej realność) – współgrał on bowiem z determinacją okazywaną przez znaczną część społeczności polskiej w walce o własne państwo, a i sceptycyzm co do możliwości znalezienia platformy umożliwiającej pogodzenie dążeń narodowych polskich oraz innych narodowości można uznać za uzasadniony. Dmowski trafniej od swoich oponentów dostrzegał konsekwencje dokonującego się wzrostu siły dążeń narodowych, ale nawet on, operując XIX-wiecznymi kryteriami, nie był w stanie oszacować ściśle skali problemów, jakie się wyłonią, nie mówiąc o skutecznych środkach zaradczych. Wzrost siły dążeń narodowych, jaki zaznaczył się po 1918 r., był zjawiskiem nie mającym precedensu. Mylne przekonanie o słabości ruchów narodowych ukraińskiego i białoruskiego, umożliwiającej łatwą asymilację obu chłopskich społeczności, o atrakcyjności i asymilacyjnej sile polskiej kultury, która może proces ten przyspieszyć⁴⁴, otwierało drogę późniejszemu porażkom polityki narodowościowej państwa. Przytaczając wypowiedzi publicystyczne Dmowskiego, łatwo wykazać, że nie docenił także problemów związanych z mniejszością niemiecką⁴⁵.

Najwięcej wszakże kontrowersji budzi stosunek Dmowskiego do Żydów. Nie był on jednolity; poglądy Dmowskiego ulegały tu charakterystycznej ewolucji. O ile początkowo nie przykładał do kwestii żydowskiej innej miary niż do innych problemów narodowościowych – to z upływem czasu jego stanowisko się zaostrzało. Oczywistą przesłanką tego stanu rzeczy był brak

⁴³ R. Dmowski, *Pisma*. T. IX, s. 118.

⁴⁴ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*. Wrocław 1979, s. 21.

⁴⁵ Patrz: A. Micewski, *Roman Dmowski*. Warszawa 1971, s. 366.

zgody Dmowskiego na sytuację, w której ludność żydowska w Polsce spełniałaby rolę „stanu trzeciego” i jego aprobatą dla ekspansji – jak ją nazywał w *Myślach nowoczesnego Polaka* – „żywołu swojskiego” do miast, rzemiosła i handlu. Narastające na tym tle konflikty, dotkliwe w warunkach powojennej pauperyzacji i zamknięcia rynków emigracyjnych, sprzyjały formułowaniu coraz dalej idących programów, nie tylko w obrębie endecji. W przypadku Dmowskiego czynnikiem sprzyjającym coraz silniejszemu akcentowaniu wrogości były resentymenty na tle trudności, z którymi zetknęła się jego akcja na Zachodzie. W rezultacie wypowiediane przez Dmowskiego poglądy na temat kwestii żydowskiej, jej wpływu na stosunki polityczne w poszczególnych krajach, sposobów jej rozwiązania itp., mogą dziś szokować. Nie sympatyzując z tego rodzaju wynurzeniami, trzeba jednak widzieć, że w latach dwudziestych i początku trzydziestych, gdy się ukazały w druku, wymowa ich była odmienna niż dziś, po doświadczeniach drugiej wojny światowej, której Dmowski nie dożył. „W moim przekonaniu – zwraca uwagę jego biograf – to, co hitlerowcy realizowali w czasie tej wojny, wykraczało nawet poza granice jego wyobraźni”. Ukształtowany w innej epoce, Dmowski nie przewidział i nie mógł przewidzieć ludobójstwa⁴⁶.

Ten swoisty brak wyobraźni wydaje się refleksem szerszego zjawiska. Jeśli poddać generalnej ocenie późną publicystykę Dmowskiego, to – abstrahując od mylnych prognoz i wskazań dotyczących gospodarki – szczególnie wiele i to rażących błędów zawierały jego opinie oraz analizy dotyczące ruchów masowych: faszyzmu, komunizmu, sytuacji we Włoszech, Niemczech hitlerowskich, Związku Radzieckim. Jak wielu innych ludzi z jego pokolenia, Dmowski nie potrafił w pełni objąć swoją wyobraźnią wszystkich konsekwencji użycia na skalę masową przemocy – tak przez państwo, jak masowy ruch polityczny. Realia II Rzeczypospolitej, nawet biorąc poprawkę na zaostrzający się kurs polityczny po przewrocie majowym, nie dostarczały właściwego punktu odniesienia. W rezultacie Dmowski był bezradny w ocenie wielu zjawisk, charakterystycznych dla systemów totalitarnych. Współczesny czytelnik polski, wiele pamiętając, jest pod tym względem w sytuacji lepszej.

Nie można też wykluczyć, że nie wszystkie rysowane grubą kreską opinie wyrażały rzeczywisty pogląd Dmowskiego. Walcząc przy pomocy pióra o „rząd dusz”, Dmowski prowadził grę trudną: reprezentując środowisko zepchnięte do opozycji starał się wytworzyć wrażenie posiadania recepty na polityczny sukces, dynamizm, siły oraz zdolności do ofensywnego działania. Stawką było utrzymanie przy obozie narodowym młodzieży, wśród której zainteresowanie totalitarnymi „nowinkami” było znaczne. Młodzież wybierała z wypowiedzi Dmowskiego tylko to, co jej odpowiadało. Sytuację tę dobrze

⁴⁶ R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, ss. 365-366.

ilustrują wzmianki w diariuszu Jerzego Drobniaka⁴⁷; cykl artykułów Dmowskiego z 1934 r., poświęcony potępieniu obecnej w ruchach faszystowskich militaryzacji polityki, wywołał nikłe reakcje. Demonstrowany przez młodzież stosunek do faszyzmu z czasem odbiegł znacznie od naiwnego entuzjazmu lat dwudziestych; być może jakaś część udziału w podsycaniu zaostreżeń przypadła również Dmowskiemu. Odrębną kwestię stanowi oczywiście ocena gry, opierającej się na wyzyskaniu ekstremizmów.

Tym, co konstytuowało poglądy Dmowskiego, był oczywiście nacjonalizm, nie stanowiący wprawdzie zamkniętego systemu wartości podobnego do totalitarnych ideologii naszego stulecia, ale wynikający z przemyśleń człowieka obdarzonego umiejętnością i obserwacji, i precyzyjnego wyrażania. W takiej postaci, w jakiej został zaprezentowany w *Myślach nowoczesnego Polaka* nie miał nic wspólnego z kojarzoną często z pojęciem nacjonalizmu ksenofobią. Dobitnie ilustruje to obszerny, dość często cytowany passus, w którym Dmowski, po wykazaniu związku między ideami narodowymi – zjawiskiem w dziejach Europy świeżym – a procesami demokratyzacji społeczeństw zachodnich, wskazuje integracyjną funkcję nowych idei:

„Stąd patriotyzm, na który dawniej składało się z jednej strony na wpół fizjologiczne przywiązanie do ziemi (...), z drugiej zaś wierność królowi i przywiązanie do danej organizacji państwowej, w swej formie nowoczesnej coraz bardziej staje się wyłącznym przywiązaniem do swego społeczeństwa, do jego kultury, do jego ducha, do jego tradycji, ze spoleniem się z jego interesami, bez względu na jedność lub rozdział polityczny, a nawet na terytorium”⁴⁸.

Rozkład lokalnych patriotyzmów dynastycznych i terytorialnych: saskich, bawarskich, pojawienie się patriotyzmu polskiego na Śląsku i Mazurach pruskich, zanik tęsknot stanowych za dawnym przywilejem (w Polsce zaś za dawną anarchią) rozszerzał polityczne i życiowe horyzonty, torując drogę postępowi⁴⁹. I był to porces pozytywny, bez względu na zawarte w nim zagrożenia, jak i samą niejednoznaczność pojęcia „postępu”. Na swój sposób rację miał Jacob Leib Talmon wskazując, że już w demokratycznej doktrynie Rousseau tkwiły korzenie współczesnego totalitaryzmu⁵⁰. Oddając głos masom, niewątpliwie uwalniamy także uśpione wcześniej demony. Czy oznacza to jednak, że lepiej trzymać owe masy w stanie podległości i zabieg taki, kierując się przeciw żywym prądom społecznym, będzie wolny od drastyczności i bezpieczniejszy dla humanistycznych ideałów? Uogólnienia co do roli, jaką doktryny nacjonalistyczne odegrały w życiu umysłowym i politycznym XIX

⁴⁷ Przechowywanym w Bibliotece Narodowej w Warszawie, rkps akc. 11953.

⁴⁸ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka...*, s. 153.

⁴⁹ *Ibidem*, ss. 155-156.

⁵⁰ J. L. Tolmon, *The Origins of Totalitarian Democracy*. New York 1952, 366 ss.

i XX stulecia są ryzykowne; także z uwagi na to, że doktryn tych było wiele⁵¹. Wątpliwe też, w jakiej mierze wynaturzenia najbardziej skrajne mogłyby odnosić się akurat do poglądów Dmowskiego; a dodatkowo trudno jest mówić o koniecznym dystansie historycznym. Nie istnieje już wprawdzie świat, w obrębie którego poruszał się Dmowski – zmieciony przez kataklizm, na który ludzie z formacji Dmowskiego ani nie mieli wpływu, ani się doń nie przyczynili. Dziś klimat wokół haseł narodowych – kojarzonych z wyniszczającymi wojnami i przeciwstawianych wizji powiększającego się dobrobytu w obrębie zjednoczonego kontynentu oraz świata bez konfliktów – jest ogólnie o wiele gorszy niż przed wojną. Pytanie, na ile realna jest ta przeciwstawiana złym doświadczeniom historii perspektywa. Nie znamy jeszcze cieni tego nowego świata. Dopiero, gdy je poznamy, możliwa się stanie bardziej wyważona i pełna ocena tego, co było.

⁵¹ B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański. Myśl społeczno-państwowa formacji narodowo-katolickiej w Drugiej Rzeczypospolitej*. Kraków 1991, ss. 14-57.